

Legnica 14 maja 1991

WSPOMNIENIA z KRESOW WSCHODNICH

Wiesć której już prawie niema, w której się urodziłem i mieszkałem nazywała się Słoboda Konkolnicka powiat Rohatyn woj. Stanisławów. Wiesć ta usytuowana w dolinie na szlaku Bołszowce- Podhajec, otoczona z trzzech stron wzniesieniami jednego z nich porośniętego lasem liściastym stanowiła piękny krajobraz z niepowtarzalnego pejzażu. Przyroda nieskazitelnie czysta (w tym rejonie nie było żadnego przemysłu), woda ze źródeł naturalnych zimna krystalicznie czysta, której do dziś czuję niepowtarzalny smak.

Wiesć tę zamieszkiwało około 380 rodzin. Ewenementem tej wsi było to, że zamieszkiwał w niej około 98% Polaków i około 2% Żydów i ani jednej rodziny ukraińskiej. (przważnie na kresach wsie były mieszane polsko-ukraińskie)

Rodzina moja składała się z 8 osób: rodzice 3 siostry i 2 braci. Ojciec posiadał 12 hektarowe gospodarstwo i kawałek lasu ok. 5 ha. W tym gospodarstwie murowane, dom mieszkalny kryty blachą, stajnia dachówką, stodoła strzechą. Cała ludność utrzymywała się z pracy na roli: uprawa zbóż, ziemniaków, buraków, kukurydzy i tytoniu. Życie wsi toczyło się spokojnym trybem aż do wybuchu II wojny światowej w 1939 roku.

Na kresy wschodnie 17 września wkroczyła Armia Radziecka. Od tego czasu rozpoczęło się gmatwanie losów ludzkich : część młodych mężczyzn zmobilizowanych do wojskowej obrony kraju poległa w walkach, niektórych wywieziono na Sybir.

Zaczęły się prześladowania ludności polskiej: leśniczych, gajowych i policjantów wywieziono również na Sybir.

Zaczęto szerzyć wredną propagandę iż niezwyciężona Armia Czerwona (która nosiła karabiny na sznurkach) wyzwoliła ludność tych ziem od polskich Panów i obszarników. Masowo wieszano na czerwono pomalowanych dyktach hasła o wielkim Leninie i Stalinie , o dobrobycie jaki przyniesie ten ustrój.

W rzeczywistości w stworzonych na prędkę sklepach tzw. koperatywach na półkach były tylko 3 "krupka " spiczka i odekoloń" - który po otwarciu butelki wydzielał taki odór że muchy padały.

Z przeprowadzeniem kolektywizacji naszej wsi nie było łatwą sprawą ze względów technicznych. Pola uprawne znajdowały się na zboczach i stromych pagórkach, a wprowadzenie mechanizacji nie było możliwe. Na ludność nałożono wysokie kontyngenty tak, że na życie ledwo starczyło. Za niwywiązywanie się z kontygentów stosowano surowe represje.

W czerwcu 1941 r. zaczęła się następna okupacja przez wkroczenia na te ziemie wojsk niemieckich. Ludność polska również doznawała prześladowań, ludzi młodych wywożono przymusowo na roboty do Rzeszy.

Nałożono wysokie kontyngenty za niewywiązywanie się z nich, wrzucano granaty do palenisk kuchennych lub więziono. W r. 1943 oprócz dolegliwości okupacji niemieckiej, jeszcze bardziej tragicznej w skutkach ludność wsi ościennych doznawała od uaktywniających się działań ukraińskich Banderowców. W początkowej fazie Banderowcy organizowali we wszystkich wsiach budowę kopców na których osadzano krzyże z synożyką faną i tryzubem, symbolizujących pogrzebanie państwa polskiego, i powstanie Samostiejnej Ukrainy. Wszystko to się działo z przyzwoleniem Niemców. Nieco później w okolicznych wsiach mieszanych (ukraińsko-polskich) takich jak: Dryszczów, Gnilce, Byszów, Meducha, Woronowka, Jabłonów, Zagórze, Chochoniów, Bybło, Herbutów, ^{ukr} Diekiatyn, jesienią w 1942 r. Banderowcy dokonali straszliwych zbrodni na bezbronnej ludności polskiej mieszkających w/w wsiach. Malutkie dzieci rozrywano za nogi na połowę, obrębywano głowy, ręce, nogi, ludzie konali w straszliwych męczarniach. Zabudowania doszczętnie palono wraz z inwentarzem żywym. Po tych pogromach reszta ludzi, którzy cudem uszli z życiem, schroniła się w naszej wsi. Ze względu na to że naszą wieś zamieszkiwała tylko ludność Polska i zorganizowana była samoobrona, Banderowcy na razie nie odważyli się ją zaatakować. Każda rodzina w naszej wsi przyjęła do siebie ocalałą z pogromu ludność i razem szczęśliwie udało się przezyc całą prawie zimę. Jednak pod koniec zimy w marcu 1943 rankiem kiedy ~~z~~ciągnięto warty samoobrony i cała ludność spała (Banderowcy napadali tylko nocą) wieś nasza została okrążona przez Banderowców ubranych w niemieckie mundury. co kilkaset metrów na wierzchołkach zboczy Banderowcy ustawili karabiny maszynowe.

Ludność mieszkająca na obrzeżach wsi uległa strasznej panice, przeobrażeni ludzie tylko w bieliźnie i boso zaczęła uciekać w głąb ~~lasu~~ ^{lasu}. Pamiętam również jak spaliśmy, a matka z krzykiem budziła nas iż Banderowcy otoczyli wieś. Zerwałem się ze snu i tak w koszu

nocnej na bosaka z młodszym bratem i siostrami zaczęliśmy uciekać po śniegu do środkowej części wsi. Grupa Banderowców uzbrojona po zęby wkroczyła do wsi, zabrała oko 12 osób mn. sołtysa Kruszelniczego, sekretarza Wybranowskiego, sekretarkę Kwiatkowską, Rodzińskiego, Srokowskiego, Pilichowskiego, oraz inne osoby, których nazwisk już nie pamiętam. Po pojmaniu w/w osób Banderowcy opuścili wieś. Na drugi dzień zawiadomiono mieszkańców wsi, żeby ze wsi Bybło zabrać trupy pomordowanych ludzi dzień temu zabranych. Wśród pomordowanych nie było tylko sekretarza Wybranowskiego i sekretarki Kwiatkowskiej, których do dzisiaj los jest nieznan.

Po przywiezieniu ludzi w straszliwy sposób pomordowanych ^z wszyscy mieli pucinanane głowy i przyrodzenie, straszliwie zmasakrowani, nadzy, tak że rodziny nie mogły zidentyfikować swoich bliskich. Widok był przerażający, ludzie zszokowani.

Po tych wydarzeniach ludność wsi uległa panice i zaczęła uciekać do miasta Stanisławowa, gdzie znalazła schronienie do zakończenia wojny. Ja również ze starszą siostrą udałem się z grupą do Stanisławowa, reszta mojej rodziny pozostała we wsi, gdyż ojciec nie chciał opuścić gospodarstwa. Pozostałej części ludności, która nie opuściła wsi udało się przeżyć do jesieni 1943 r.

W październiku 1943 r. wieś ponownie została napadnięta w nocy przez Banderowców. Cała wieś została doszczętnie spalona, napotkanych ludzi bestialsko mordowano. .. Itak zamordowano około 100, ^{uśled} mn :

zginęli: rodzina Romanowskich, Ilnickich, Kocanów, Dumiczów, Grudzkich, Solnickich, oraz inne rodziny, których nazwisk nie pamiętam. Zginął również w tym pogromie Paleczak uciekając z dwuletnim dzieckiem na ręku.. Przy zamordowanym zostawili chłopczyka, który na śniegu przy zwłokach ojca płakał aż do rana. Dopiero rano ocaleni mieszkańcy zaopiekowali się nim. (uratowany wtedy chłopczyk, mieszka obecnie we wsi Stare Piekary)

Zginęła również część ludzi ukrytych w schronach zbudowanych pod gospodarstwami i w czasie pożaru podusiła się i spiekła. ^z

Zginęli wtedy mn.: rodzina Romanowskich, rodzina Banderowskich i rodzina Wojciechowskich. W tym pogromie udało się tylko ujść z życiem ludziom ukrytym w schronach usytuowanych w oddaleniu od zabudowań z zamaskowanymi włączami, małymi otworkami do wentylacji.

Tak między innymi udało się ujść z życiem reszcie mojej rodziny pozostałej we wsi. Z mojej dalszej rodziny została w bestialski sposób zamordowana ciótka z trojgiem małych dzieci we wsi Chochoniów, ocalał tylko wujek.

Już po wyzwoleniu tych ziem przez Armię Radziecką w 1944 r. zginęła 14 letnia córka mojej najstarszej siostry z Herbutowa, która po rzeziach w tych stronach schroniła się w Stanisławowie.

Siostrzenica ta ~~Z~~gineła w niżej opisanych okolicznościach:

ze względu na przeludnienie w mieście Stanisławów przez uciekinierów, w mieście brakowało żywności, zatem organizowano wyprawy do wsi ukraińskich po żywność, którą uzyskiwano w drodze wymiany za odzież. Z jedną grupą 12 osobową uparkła się ~~i poszła~~ i poszła po żywność do Herbutowa 14 ^{letnia} siostrzenica. (w tym czasie panował względny spokój, Banderowcy nie napadali w obawie przed wojskami radzieckimi)

Po wymianie w Herbutowie odzieży na żywność, grupa ta wracała spokojnie do miasta. w grupie tej ~~był~~ się mały chłopiec. Gdy tak idąc znaleźli się niedaleko lasu ujrzeli wychodzących z lasu ludzi- około 4 osoby. Chłopiec ten jakby przeczuwając niebezpieczeństwo powiedział żeby uciekać, jednak pozostali zlekceważyli ostrzeżenie chłopca, który co sił w nogach zaczął uciekać w górę wzniesienia. Gdy był już w oddali od grupy na wierzchołku usłyszał straszne krzyki, kiedy odwrócił się i spojrzał w dół ujrzął straszny widok : Banderowcy dobijali siekierami ludzi. Po dotarciu chłopca do miasta opowiedział o strasznym wydarzeniu. Po zwłoki pomordowanych nikt nie odważył się podejść.

W czasie tych wydarzeń, przeżyłem i ja epizod graniczący o krok od śmierci, której cudem udało się uniknąć : już po wyzwoleniu tych terenów od Niemców przez wojska radzieckie w lincu 1944 r. część ludności naszej wsi mieszkającej w Stanisławowie, udała się do swojej wsi w celu dokonania zniw mn. i ja. W grupie pracującej przy zniwach był mieszka-

niec o nazwisku Sobolak, który posiadał pepeszę radziecką. Po paru dniach pobytu we wsi w czasie żniw udałem się do Stanisławowa po artykuły spożywcze (cukier, marmolada, herbata.) Sobolak poprosił mnie o przyniesienie mu naboje do pepeszy, o które w mieście nie było trudno. Po ~~zakupie~~^{zafaktowaniu} produktów i około 30 sztuk naboji, wyruszyłem z powrotem do wsi. Ze Stanisławowa do Halicza jechałem pociągami, z Halicza oddalonego ok. 8 km. od naszej wsi wyruszyłem pieszo. W połowie drogi niedaleko wsi Tranty leżącej w dolinie, ujrzałem z daleka idących w moją stronę 2 mężczyzn. Gdy zbliżyli się do mnie zobaczyłem iż jeden z nich trzyma obrzynek, tj. karabin z uciętą kolbą i lufą. Zatrzymali mnie, pytając w języku ukraińskim gdzie idę. Odpowiedziałem, że idę do wsi Skoboda Konkolnicka pomuc przy żniwach. Wtedy jeden z nich zapytał " szczo majesz w tui torbi " odpowiedziałem po ukraińsku że żywność, ale usłyszałem " wysypaj wsio na zemlu ".

Po wywarciu zawartości plecaka na ziemię, zobaczyłem naboje. Wtedy jeden z banderowców ten z obrzynkiem wprowadził nabój do lufy i zdenerwowanym głosem rozkazał " zberaj puli i ponesez w barabolu " (w pobliżu rosły ziemniaki i łan zboża) Po demną ugięły się nogi, świat zawirował oblał mnie zimny pot, w tym momencie po wydanym na mnie wyroku śmierci - zdażył się cud. Z wzniesienia usłyszałem silny warkot i na wierzchołku wzgórza oddalonym ok. pół kilometra, ukazał się samochód ciężarowy odkryty, na którym znajdowali się żołnierze radzieccy. Samochód jechał w naszym kierunku. Nastąpiła zupełna konsternacja : u mnie radosna, u Banderowców zdenerwowanie. Szybko powiedzieli do mnie : szczo by ty ne skazał szczo tut zaszło i szybko zanurzyli się w łanie zbóż uciekając.

Po zatrzymaniu samochodu opowiedziałem co zaszło. Wtedy z samochodu zeskoczyło z pepeszami dwóch żołnierzy radzieckich chcąc wstrząć pościg, jednak Banderowcy już ^{byli} niewidoczni,

zatem żołnierze zrezygnowali z pościgu. W dalszą drogę do mojej wsi udałem się samochodem z żołnierzami, którzy pozwolili mi zabrać żywność, a skonfiskowali naboje udzielając mi porządnej bury. I tak w nieprawdopodobny sposób udało mi się ocalić życie.

W r. 1945 zostałem z rodziną repatriowany ze Stanisławowa na Ziemię Odzyskane. Wieziono nas około 2 tygodni w krytych wagonach towarowych z podstawowym dobytkiem. Poprzez Lwów, Przemyśl, Kraków, Wadowice, Bielsko Białą, Ostrów Wielkopolski, Poznań, Krzyż, Gorzów, Kostrzyn, dotarliśmy do malowniczego miasteczka Dębno w woj. szczecińskim. W Dębnie ulokowano nas w opuszczonych przez Niemców domach. W Dębnie mieszkaliśmy do maja 1946 r.

Mój najstarszy brat, który w Stanisławowie został wcielony do organizowanego Wojska Polskiego po zakończeniu działań wojennych stacjonował w jednostce w pobliżu Legnicy we wsi Milony. Po zdemobilizowaniu osiedlił się we wsi Piekary Wielkie, dokąd sciągnął całą naszą rodzinę, z Dębna.

Właśnie w piekarach Wielkich i Piekarach Starych osiedliła się duża część ludzi z mojej rodzinnej wsi. Część z nich już nie żyje, pozostali nadal mieszkają. Z mojej rodziny zmarli już rodzice oraz dwie najstarsze siostry.

W końcowej konkluzji bulwersujący jest dla mnie fakt, że obecnie środki masowego przekazu nagłośniają akcję " WISŁA ", w której faktycznie ludność ukraińska doznała pewnych dolegliwości, ale ani słowem nie wspomina się o straszliwych mordach dokonywanych na tysiącach niewinnych Polakach przez ukraińskie bandy na Kresach Wschodnich. Dlatego w imieniu tych pomordowanych wołajmy :
" nie zapominajcie i nie milczcie o tych strasznych faktach ",
winniśmy im to w imię sprawiedliwości.

Dlatego i ja postanowiłem przypomnieć i opisać w skrócie epizod z życia części tych ludzi, którzy mieszkali we wsiach na Kresach Wschodnich.

Kaczkowski Henryk